

Geopolityka w literaturze ukraińskiej

Tytuł tego tekstu jest zartobliwą odpowiedzią na hasło wywoławcze „*Ukraina między Wschodem a Zachodem*”, często ograniczane do interpretacji politycznej, które jako takie stało się swego rodzaju wytrychem otwierającym zamki, to znaczy ułatwiającym organizację różnych przedsięwzięć dotyczących Ukrainy – od politycznych do kulturalnych i naukowych. Nazbyt częste powtarzanie tego niewątpliwie prawdziwego stwierdzenia oraz unikanie zagłębienia się w ten problem w ciągu ostatnich lat doprowadziło do jego dewaluacji, by nie rzec zbanalizowania.

Postrzeganie literatury w kategoriach politycznych budzi negatywne skojarzenia z czasami, gdy – mówiąc językiem cenzury – rozpowszechnianie określonych treści godziło w jedność sojuszniczą oraz zagrażało bezpieczeństwu i obronności państwa. Twórców dzielono na tych, którzy są „za” i tych, którzy są „przeciw”. W latach trzydziestych na Ukrainie ci, którzy trafili do kategorii „przeciwników”, ginęli. Nazywamy ich „rozstrzelanym odrodzeniem”. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych skazywano takich twórców na obozy pracy z osławionego paragrafu 62 Kodeksu Karnego ZSRR (antyradziecka agitacja i propaganda). Grzechem głównym jednych i drugich w oczach cenzury i aparatu represji często bywała proeuropejskość twórców, świadcząca o nieprawidłowej orientacji politycznej. Od czasu odzyskania przez Ukrainę niepodległości wiele mówiono i pisano o represjach i sytuacji poetów, pisarzy w państwie totalitarnym. Ponieważ w wypowiedziach dominował ton martyrologiczno-patriotyczny, szybko nastąpiło znużenie, potem zaś swoista ucieczka od tematu, choć nie został on w stopniu choćby zadawalającym opisany. Postrzeganie literatury w kategoriach politycznych stało się w oczach znacznej części czytelników anachronizmem. Mimo to, w praktyce mechanizmy tworzące podział zachowały się, nawet jeśli same treści polityczne uległy zmianie. Jedną z linii, wzdłuż której przebiega podział, jest pytanie o miejsce kultury ukraińskiej w Europie i o jej orientację.

Mimo ciężenia złej tradycji, która wikłała literaturę w politykę, jest to zbyt ważne pytanie, by pomijać je milczeniem. Odpowiedzi na nie

szczególnie intensywnie poszukiwali i nadal poszukują ukraińscy pisarze i artyści w okresach przełomowych. Spory artystyczne dotyczące zorientowania kultury miały jednak najczęściej zabarwienie polityczne lub też w ten sposób były odczytywane, co wynikało z braku niezależności, z „*bycia między*”; między dwiema wielkimi formacjami kulturowymi, ale przede wszystkim między potężnymi organizmami państwowymi. Zasadnicze pytanie o tożsamość kultury przekształcało się najczęściej w tych sporach w kwestię ideologiczną. Ten właśnie problem próbuję przedstawić w niniejszym artykule, wskazując przy tym na społeczne i dawniejsze próby odideologizowania tej kwestii.

Nie chciałabym tu zbyt głęboko zanurzać się w przeszłość, poprzestaną więc jedynie na zasygnalizowaniu pewnych charakterystycznych zjawisk, tym bardziej, że – zwłaszcza jeśli chodzi o historię dawną – doczekały się one gruntownych rozpraw¹.

Po raz pierwszy z całą wyrazistością problem prozachodniej bądź prowschodniej orientacji kultury ukraińskiej uwidocznił się w okresie unii brzeskiej na przełomie XVII i XVIII wieku. Następne stulecie, czas kiedy ziemie ukraińskie znalazły się pod panowaniem rosyjskim, czas proeuropejskich reform Piotra I, było – zwłaszcza po klęsce Mazepy – okresem upadku kultury ukraińskiej. Znane wyrażenie „*Piotr I wyrąbał okno na Europę*” Ukraińcy zwykli opatrywać ironicznym komentarzem: „*upřednio замуrowując drzwi*”.

Drugim momentem, w którym uwidoczniły się dwie przeciwne orientacje była połowa XIX wieku, kiedy zmagaly się ze sobą koncepcje ukraińskiej literatury traktowanej jako literatura dla użytku wewnętrznego („*chatnioho wżytku*„) i literatury w pełni europejskiej. Jeden z bohaterów romantyka Pantelejmona Kulisza, rzecznika tej ostatniej koncepcji, wygłasza charakterystyczne słowa: „*Ukraińcy – słyszałem to nie raz od etnografów i do dziś im wierzę – leżą głową do Europy, a nogami do Azji*”. Pierwsza połowa XIX wieku była też czasem dramatycznych wyborów, symbolicznie określonych przez historyka literatury „*Między Gogolem a Szewczenką*”², między kulturą imperium a kulturą ojczystą.

W drugiej połowie XIX wieku umocniła się charakterystyczna dla pozytywizmu koncepcja literatury jako narzędzia służącego oświeceniu ludu i kształtowaniu świadomości narodowej, co spowodowało ją w znacznej mierze do podrzędnej roli. Przełom modernistyczny uświa-

domił twórcom ukraińskim, iż czas porzucić koncepcję „*samoistnej (samobutnioji) kultury*”. Twórczość Łesi Ukrainki jest żywym tego odzwierciedleniem. Apel Mykoły Woronego o europeizację literatury ukraińskiej, wsparty poczynaniami literackimi i translatorskimi ugrupowania literackiego „*Mołoda Muza*” i „*Chatian*”, znalazł bardzo żywy oddźwięk. Niezwykle ostro ujął problem europeizacji ćwierć wieku później czołowy przedstawiciel „*Rozstrzelanego Odrodzenia*”, Mykoła Chwyłowy. Jego pytania „*Kamo hriadeszi?*”³ oraz mniej zawołowane „*Europa czy Proswita?*”, które przełożone na polskie warunki brzmiałoby „*Europa czy zaścianek?*”, poruszyło umysły współczesnych nie tylko dlatego, że w istocie było atakiem na „*literaturę proletariacką*”, ale i z bardziej zasadniczych powodów: chodziło o miejsce kultury ukraińskiej w Europie. Nawet tak dalecy od polityki pisarze, jakimi byli kijowscy neoklasycy, stali się sojusznikami Chwyłowego. Kiedy zaś publicysta wskazał też na strategię: „*Het' wid Moskwy, wsi wikna na Jewropu!*”, zyskując dzięki temu wielu zwolenników, ale i nie mniej wrogów, spowodował prawdziwą burzę. Nie pomogły nawet słowa „*hriade azijats'kyj renesans*” – od tej pory uważano go za najpoważniejszego przeciwnika politycznego obok rzeczników ukrainizacji, komisarzy ludowych Szumskiego i Skrypnyka. Niewinne zdawałoby się hasło w istocie posiadało potężny ładunek polityczny. Stalin po przeczytaniu pamfletów Chwyłowego postanowił interweniować. W liście do Łazarza Kaganowicza przywódca narodu nie tylko dał wyraz swemu oburzeniu (podczas gdy proletariusze na zachodzie Europy manifestują swoje sympatie wobec „*Moskwy*”, cytadeli międzynarodowego ruchu rewolucyjnego i leninizmu, ukraiński komunista Chwyłowy nie znajduje nic, co by świadczyło na korzyść „*Moskwy*” i wzywa działaczy ukraińskich, by „*czym prędzej*” od niej uciekali), ale i wskazówkę, by walczyć „*ze skrajnościami Chwyłowego w szeregach komunistów*”⁴. Koniec tej historii jest już znany – nigdy przedtem represje wobec kultury ukraińskiej nie przybrały tak monstrualnych rozmiarów. Trzeba bowiem pamiętać, że wszelkie, nawet najbardziej abstrakcyjne, apele o proeuropejską orientację brzmiały na tyle radykalnie, że odbierano je jako zamach na samą rewolucję. „*Teoria, krytyka, poezja, proza, zapiski prywatne – wszystko naznaczone było lekceważeniem i podejrzliwością wobec Europy i często-kroć graniczyło z nieskrywaną nienawiścią*” – pisze w swej rozprawie

o modernizmie Sołomija Pawłyyczko⁵. W swej niechęci do Europy pisarze ci wspierali się dość powszechnie pismami Oswalda Spenglera; ogromny rezonans wywołał zwłaszcza jego „*Zmierzch Europy*”.

Obok dominujących w owym czasie na Ukrainie radzieckiej postaw proeuropejskiej i antyeuropejskiej (prorosyjskiej) pojawiają się także – nieliczne co prawda – głosy nawołujące do tworzenia literatury niezależnej od jakichkolwiek wpływów obcych. Jurij Mezenko (Iwaniw) na początku lat dwudziestych autorytatywnie stwierdzał: „*brak naszej literaturze prawdziwej niezależności*”, dlatego też zmuszona jest ona podążać „*obcymi i nienaturalnymi dla niej drogami*”. A przecież był to okres niebywałego rozkwitu literatury; w tym czasie ukazały się takie arcydzieła, jak „*Soniaczni klarnety*” Tyczyny. Najwyraźniej jednak nie miało to znaczenia – ideologia przesłaniała bowiem krytykowi rzeczywistość literacką. Prądem o dużym znaczeniu był wówczas także mesjanizm; gdy Chwyłowy mówił o azjatyckim renesansie, miał na myśli odrodzenie, które przyniesie światu kultura ukraińska⁶.

Pisarze ukraińscy w II Rzeczypospolitej i na emigracji także spierali się o kształt literatury i kierunki, w jakich powinna ona zdążać, lecz ich dyskusje nabrały żywych barw dopiero w latach trzydziestych. Ścierały się przy tym trzy koncepcje: proeuropejska, narodowa oraz nie tyle prorosyjska, ile prokomunistyczna. Rzecznicy dwu ostatnich orientacji najczęściej związani byli – nie zawsze formalnie – z organizacjami politycznymi – KPZU i OUN, a ich poglądy podbarwione były u jednych marksizmem, u drugich zaś niemiecką filozofią z kultem silnego człowieka⁷. „*Europejczycy*” upatrywali zaś w narodowej i prokomunistycznej orientacji dwie strony tego samego medalu: „*Jako przeciwwagę dla komunistycznej literatury w Galicji i na emigracji traktują nacjonalistyczny mesjanizm. Internacjonalizm i nacjonalizm w literaturze to dwie nieodrodne córki rachitycznej matki-agitki. Znamy też jej babkę: powszechnie dostępną literaturę o narodowo-społecznej tendencji. Do dziś nasi pisarze żyją z jej spadku niczym rentierzy [...]*”. Dalej Mychajło Rudnycki, lwowski krytyk wywodzący się z pokolenia modernistów, pisze o „*proeuropejskości*” w międzywojennym wydaniu: „*Polityczne porachunki z sąsiadami skończyły się tym, że to, co mogli nam dać najbardziej wartościowego – wpływy artystyczne – dziś idzie na konto rzekomej wyższości kulturowej. W ten*

sposób powstaje swoista mesjanistyczna mieszanka. Politycy, dla których literatura jest zbiorem cytatów i różnego rodzaju haseł, przekazują młodemu pokoleniu najmniej europejskie elementy, które przywiało do nas z literatury rosyjskiej i polskiej – mesjanistyczny i społeczny romantyzm”⁸. Niektórzy pisarze pomimo sprecyzowanych poglądów politycznych pozostają niejako „między” orientacją proeuropejską a narodową, i to twórcy tej miary, co Jewhen Małaniuk; odrzucają jednak kategorycznie wszelkie trendy prorosyjskie. W dyskusji na temat orientacji wzięli udział także ludzie stroniący od polityki, jak cytowany już Mychajło Rudnycki, krytyk starszego pokolenia, czy Bohdan Ihor Antonycz, niezwykła osobowość poetycka, który pisząc w ironicznym tonie o powracającej modzie na europejskość stwierdził: „kazdy tylko siebie uznaje za Europejczyka”. Ciekawe, że za głównych rzeczników tej zmonopolizowanej europejskości uznaje Antonycz bezrobotnych redaktorów komunizujących pism kulturalnych, upadłych w połowie lat trzydziestych. Analiza zawartości nowych „proeuropejskich” pism, założonych przez tych redaktorów, którą przeprowadza autor wskazuje jednak na ich głęboki prowincjonalizm⁹.

Podobną diagnozę ponad dziesięć lat później, w 1948 roku postawił czołowy krytyk MUR-u, Jurij Szerech (Szewelow), konkludując z młodzińczą zapalczywością: „Kartagina naszego prowincjonalizmu musi być zburzona”¹⁰. Wystąpił wówczas z projektem narodowego stylu w europejskiej ukraińskiej literaturze; minęło jednak następnych kilkanaście lat i ten błyskotliwy krytyk, naczelny teoretyk MUR-u, musiał uznać swą porażkę¹¹. Zjawisku temu poświęcił całą rozprawę George Grabowicz¹².

Spróbujmy podsumować przedstawione dotychczas typy postaw. Równolegle w kulturze ukraińskiej istniały trzy orientacje, których rzecznicy wzajemnie się zwalczali; sojusze zawierano raczej rzadko. Można je w uproszczeniu nazwać orientacją proeuropejską, prorosyjską i pronarodową. W jakiejś mierze wynikały one z poczucia niedosytu, niepełnowartościowości kultury ukraińskiej – przekonania o tym, że jest ona nie dość europejska lub nie dość narodowa, albo też nie dostatecznie zorientowana na bratnią kulturę rosyjską. O ile pierwsze dwie orientacje szukały wzorów na zewnątrz, o tyle trzecia, pronarodowa – wewnątrz. W skrajnych przypadkach „narodowcy” wszelkie obce wpływy uznawali za szkodliwe, co w istocie oznaczało autarkię.

Czy od tamtej pory – od połowy XX wieku - zaszły jakieś zmiany? Czy pojawiły się nowe koncepcje miejsca kultury ukraińskiej w kulturze światowej? Czy odzyskanie niepodległości wpłynęło w znaczący sposób na reorientację kultury?

Chciałoby się na te pytania odpowiedzieć jednoznacznie twierdząco. Wydaje się jednak, że byłby to przesadny optymizm. Trudno, rzecz jasna, w krótkim tekście ogarnąć wszystkie zjawiska, obecne dziś w kulturze ukraińskiej, a jednocześnie ważne, by przy koniecznych uogólnieniach unikać schematyzmu, bowiem nawet w obrębie jednej orientacji mamy do czynienia ze znacznym zróżnicowaniem postaw.

Dzisiejsze dyskusje na temat kondycji ukraińskiej literatury czy też kultury w pewnej mierze są powtórzeniem rozważań z przełomu wieków; powracają też wątki dyskusji literackiej drugiej połowy lat dwudziestych. Na zasadnicze pytanie o stan kultury niezmiennie padają sprzeczne odpowiedzi: kryzys albo przełom, przy czym linią podziału w odróżnieniu od sytuacji z przełomu wieków nie jest linia dzieląca dwie formacje pokoleniowe. Często pytanie to brzmi znacznie bardziej dramatycznie: „*czy ukraińska literatura przetrwa?*”. Katastroficzny ton wielu wypowiedzi można zrozumieć, ale trudno zgodzić się z diagnozą, że literatura ukraińska chyli się ku upadkowi. Jednakże wbrew oczekiwaniom części społeczeństwa sytuacja kultury ukraińskiej po odzyskaniu niepodległości nie uległa poprawie; statystyki dotyczące rynku książki i czasopism mówią jedno: nastąpił regres ukraińskojęzycznych publikacji. Nie trzeba zresztą statystyki – wystarczy zajrzeć do jakiegokolwiek księgarni, nie mówiąc już o straganach z książkami. Jeśli na to samo pytanie odpowiadać w kontekście historyczno-literackim, dzisiejszy katastrofizm wyda się bezzasadny. Przed stu laty w sytuacji znacznie bardziej dramatycznej choćby z tego względu, że niepodległa Ukraina mogła być wówczas jedynie marzeniem, pisarze i krytycy pozostający w opozycji do modernizmu pytali nie o to, czy ukraińska literatura przetrwa, i nie o to, czy wyjdzie z kryzysu, lecz o to, kiedy to nastąpi, kiedy miejsce bezwolnych bohaterów sztuki dekadencej zajmą bohaterowie silni i zaangażowani w życie swojego narodu. Utyskiwania części dzisiejszych krytyków i ludzi kultury – zrozumiałe w kontekście ekonomicznym czy też statystycznym – są bezzasadne, gdy mowa o konkretnych zjawiskach w literaturze.

Pytanie „*jaka orientacja?*”, parafrazując tytuł książki Anatola Kaminskiego, pojawia się w dyskusjach znacznie rzadziej i często nie wprost. W wielu wypowiedziach słychać jednak echa „*Jewropa czy Proswita*”; pojawiają się też nowe sposoby widzenia miejsca kultury ukraińskiej, w których ani prowincjonalizm nie jest grzechem samym w sobie, ani też Europa wartością nie podlegającą dyskusji. Najdobitniej to nowe widzenie przejawiało się w esejach Jurija Andruchowycza, choć i tam widać pewną ewolucję – od z trudem ukrywanego zachwyty wobec Europy we „*Wstępie do geografii*”¹³, napisanym na początku lat dziewięćdziesiątych, do sporej dozy sceptycyzmu i ironii pod koniec tego dziesięciolecia. Wspomniany esej wydaje się grzeszyć wtornością – autor jakby oddał się w niewolę ukochanej Europie, zapragnął opowiedzieć o swej miłości bliskim i zatracił przez to oryginalność. Gwoli sprawiedliwości trzeba powiedzieć, że to jedyny taki tekst Andruchowycza. Gwałtowne uczucie zostało zapewne ostudzone. Zacytuję tu wypowiedź pisarza-ironisty z 1993 roku: „*Ukraina: pod względem obszaru największa w Europie obiektywna przestrzeń, która z tego właśnie fatalnego powodu nie może zmieścić się w Europie. [...] Koegzystencja z Rosją oznacza dla Ukrainy zgubę, duchową i fizyczną śmierć, o czym można się było przekonać przez ostatnie trzy i pół wieku. Możliwe, że współistnienie z Europą oznacza to samo, ale co do tego warto się jeszcze przekonać*”¹⁴. Kilka lat później autor tej dowcipnej definicji tak skomentował swoje słowa: „*Wydawało nam się, że śmiejąc się z tego, zegnamy się z własną przeszłością. Jednakże przeszłość nie stała się przeszłością. Po sześciu latach na pozór innego istnienia Ukraina wciąż nie może zmieścić się w Europie. Moja lekkomyślna definicja pozostaje nadal aktualna – mówię o tym z dumą jako jej autor i z goryczą jako obywatel*”¹⁵. Andruchowycz uznaje, że dotychczas nie dokonano ostatecznego wyboru: kolonia czy „*nie-kolonia*”, wciąż widać wahanie między Europą a Rosją, Wschodem a Zachodem. Dość pesymistyczna to wizja.

Wydaje się jednak, że tendencja prorosyjska może nie tyle zanikła, ile przestała dominować. Trudno dziś znaleźć pisarza, który reprezentowałby w literaturze ukraińskiej opcję prorosyjską, bowiem pisarz taki pisze po rosyjsku i wydaje – jeśli jest utalentowany – w Moskwie, nie w Kijowie. Bez wątpienia jednak taka orientacja w kulturze istnieje; świadczą o tym choćby księgarnie i stragany wypełnione literaturą

w języku rosyjskim, wydawaną na Ukrainie. W odróżnieniu od przeszłości, kiedy wzorcem kultury wysokiej na Wschodniej Ukrainie była w dużej mierze kultura rosyjska, obecnie rynek został zdominowany przez kulturę masową, i to najniższego rzędu, co świadczy z jednej strony o postępującej pauperyzacji, z drugiej zaś o stopniowym pozyskiwaniu czytelników spośród ludzi, którym literatura piękna jest obca; w przyszłości jednak mogą stać się odbiorcami kultury zarówno rosyjskiej, jak i ukraińskiej. Pojawiła się też nowa koncepcja, nieco przypominająca „*renesans azjatycki*” Chwyłowego, trochę zaś pansławizm – teoria azjatyckiego Rzymu, zgodnie z którą Kijów jest duchowym, kulturalnym i nawet geopolitycznym epicentrum ruchów tektonicznych, zmierzających w kierunku uzdrowienia Słowian wschodnich i prawosławia¹⁶. Byłby więc to pozorny powrót do źródeł (Kijów – „*matka grodów ruskich*”), w istocie jednak przekonanie o misji opatrnościowej, a to musi budzić poważne obawy.

Wzmocniła się i wzbogaciła o odgałęzienia orientacja narodowa. Jej odcienie są zróżnicowane: od autarkii przez przekonanie o własnej wyjątkowości, czy wręcz wyższości, aż do wielkiej otwartości na zjawiska obce. Całkowite zamknięcie na obce wpływy musi prowadzić do obumarcia tkanki literackiej; tego rodzaju postawa jest więc niebezpieczna, ale tylko dla twórców ją prezentujących. Groźniejsze natomiast wydają się przejawy megalomanii, gdyż grunt jest podatny – potencjalni odbiorcy tego rodzaju literatury to sfrustrowane jednostki o niskiej samoocenie, a takich nie brakuje w obecnych warunkach. Najbardziej interesujące perspektywy rysują się przed artystami, którzy potrafią połączyć w swej twórczości elementy heterogeniczne.

Część badaczy i krytyków próbuje ująć nowe zjawiska w kategoriach postkolonializmu¹⁷, a niektóre zjawiska i teksty zdają się potwierdzać przydatność tej metodologii: „*Przecież i my jesteśmy byłą kolonią, białymi Murzynami pseudo-Europy (Rosji)*”¹⁸. Jednakże opozycja dyskursów „*kolonialny-antykolonialny*” oraz swoista twórcza synteza – „*postkolonialny*” – nie wyczerpuje różnorodności postaw twórców. Przejdźmy jednak do analizy konkretnych tekstów autorów współczesnych.

Oto garść wyrwanych z kontekstu cytatów:

„*Czy pomoże nam Ameryka? Czy uratuje nas Międzynarodowy Fundusz Walutowy? Czy zbawi nas skarb hetmana Połubotka? Czy pomo-*

ze nam ONZ? Czy wesprze nas Bruksela? Czy uratuje nas Genewa? Czy zbawi nas miłość? Czy pomoże nam Warszawa? Czy Wałęsa nas polubi? Czy uratuje nas Izrael? Czy Arabowie nam uwierzą? Czy wesprą nas Tatarzy? Czy Turcy pójdą z nami?"¹⁹

„Nie uratuje [...] nas nikt, prócz nas samych – ani nasze demokratyczne urzędaszy (państwo), ani zachodnia elita...”²⁰. W tym samym posłaniu poeta zadaje retoryczne pytanie Oksanie Zabuzko, pisarce tego samego pokolenia, autorce eseju „Psychologiczna Ameryka i azjatycki renesans”²¹: „Cóż nam chce oznajmić nasza nowoukraińska Kolumbina? Ze jesteśmy prowincją, a Nowy Jork stolicą świata? Znamy i taką skalę wartości. Po prostu od czasu do czasu zmienia się kierunek – Moskwa, Nowy Jork, Paryż... Co dalej? [...] Co będzie jutro? Pekin? Tokio? Nowa Jeruzalem?”²².

Wszystkie te wypowiedzi, łącznie z wypowiedzią Oksany Zabuzko musiałyby zostać objęte kategorią „dyskursu postkolonialnego”, gdyby zastosować kryteria Marka Pawłyszyna. A przecież są one świadectwem odmiennych postaw. O ile blazenadę w pierwszym cytacie z Andruchowycza przy pewnej dozie niedomyślności można potraktować z lekceważeniem, spisując to na karb „choroby wieku dziecięcego” – postmodernistycznej zabawy, o tyle niezwykle serio brzmią słowa Wiktora Neboraka, członka tego samego co Andruchowycz ugrupowania literackiego „Bu-Ba-Bu” (Burleska-Balahan-Bufonada). Esej Zabuzko jest natomiast świadectwem dość powszechnej – nie tylko na Ukrainie – postawy. Można ją nazwać „zapatrzeniem w Amerykę”, można też użyć bardziej neutralnego określenia proamerykańska orientacja, czy też mówić o zmianie stolicy świata z Paryża na Nowy Jork, jak chce autorka; istotne, by dostrzec tu nową tendencję mniej neutralną w sensie politycznym niż proeuropejskość. W ujęciu autorki opozycyjnymi pozostają jednak nie „proamerykańskość i antyamerykańskość”, a kategorie prowincja – stolica świata (Jeuropa – Proswita). W motto i w konkluzji swego eseju Zabuzko powtarza za Jurijem Szerechem (Szewelowem): „Kartagina naszego prowincjonalizmu musi zostać zburzona”²³.

Neborak w odpowiedzi twierdzi, że proamerykańska tendencja jest odmienionym wariantem prorosyjskości i proeuropejskości, przy czym ustawia je w jednym szeregu, a za błąd autorki uznaje wybór nieodpowiedniej skali wartości. Neborak największą wartość upatruje w uni-

kalnym charakterze kultury ukraińskiej. Daje temu też wyraz w swojej postawie – postanowił nie wyjeżdżać ze Lwowa. Nieco humorystycznie brzmią jego słowa: „*Ziemia, jak wiadomo, kręci się; ten naukowo dowiedziony fakt pozbawia nas potrzeby szwendania się po jej powierzchni w poszukiwaniu prawdy*”²⁴. Jednocześnie Neborak wypowiada zasadniczą dla zrozumienia jego postawy myśl: „*Światło prawdy dociera do każdego punktu na ziemi*”. I choć brzmi ona jakby została wyjęta z kazania, jej ziarnem jest przesłanie o równouprawnieniu, równej wartości wszystkich kultur. Mówienie o kulturze narodowej nie pozostaje u niego w sprzeczności z orientacją proeuropejską.

Jednak między przekonaniem o samoistnej wartości własnej kultury a przejawami tendencji nazwanej przeze mnie „*pronarodową*” istnieje znacząca różnica. Neborak bliższy jest przekonaniom Antonycza niż jego nacjonalistycznie nastrojonym adwersarzom. Podobne różnice można i dziś wychwycić. Wsłuchajmy się w śmiertelnie poważne słowa młodego krytyka Ołeksandra Jarowego: „*mówmy teraz o narodowej idei i narodowej literaturze, dość już o Bu-Ba-Bu*”. Pobrzmiewa w nich echo koncepcji Dmytra Doncowa z lat trzydziestych²⁶.

W poszukiwaniu wartości stanowiących o samoistości narodu wielu pisarzy zanurza się w przeszłość, część z nich w minionych wydarzeniach odnajduje poparcie dla swoich współczesnych koncepcji. Na uwagę zasługują interpretacje przeszłości Ukrainy przede wszystkim obecne w historycznej beletrystyce, ale także w eseistyce. Ten tradycyjny gatunek „*ku pokrzepieniu serc*” wydaje się szczególnie podatny na ideologiczne manipulacje. Na szczęście dziś niewielu pisarzy korzysta z tej możliwości. Ponieważ to szeroki temat, zasygnalizuję problem na jednym tylko przykładzie. Chciałabym zwrócić uwagę na powieść „*Orda*” Romana Iwanyczuka, która ukazała się, co znamienne, w 1991 roku – wtedy, gdy Ukraina odzyskała niepodległość – w stutysięcznym nakładzie (przypomnę – w tym samym roku, co cytowany „*Czter*”), a niecałe dwa lata później wydano jej polski przekład²⁷. W zamyśle autora ta powieść historyczna z czasów hetmana Iwana Mazepy miała być dyskusją z rosyjską wizją dziejów w najbardziej jaskrawy sposób ukazanych w poemacie „*Poltawa*” Puszkina. Zdrajcami są w powieści Iwanyczuka bohaterowie, którzy porzucili hetmana i przeszli na carską służbę, przyczyniając się tym samym do utraty szansy na niepodle-

głość. Zniewolenie narodu i zniewolenie umysłu to główny temat powieści. Historyczna szata stała się dla autora pretekstem dla rozważań o współczesności. Historyczne tło „Ordy” przekształca się jednak w zwykłą maskaradę z chwilą, gdy pojawiają się postacie żywcem wzięte ze zjazdów partii, a bohater – pątnik swymi rozterkami duchowymi zaczyna dziwnie przypominać współczesnego błędzącego i spauperyzowanego ukraińskiego inteligenta. Iwanyczuk bynajmniej nie kryje, że jego powieść w istocie nie rozgrywa się w czasach Mazepy, lecz w sowieckim imperium. Często całkiem współczesne wypowiedzi polityków autor wkłada w usta swoich antybohaterów. Te operacje nie mają jednak nic wspólnego z postmodernistyczną fikcją, lecz z dawną praktyką aluzyjnego stylu wypowiedzi, który miał na celu zmylić cenzurę (w radzieckiej Ukrainie rzecz arcytrudna, choć możliwa). Autor jakby zapomniał, że cenzura, podobnie jak imperium, nie istnieje. Nie ma więc z kim walczyć, lecz on wciąż zachowuje się tak, jakby przeciwnik istniał i należało go powalić. Jego przedstawiony świat jest całkowitą odwrotnością obowiązującego w imperium modelu ukazywania ukraińskiej historii. Antyukraiński stereotyp zamienił Iwanyczuk stereotypem antyrosyjskim. Mamy więc zderzenie dwu optyk – imperialnej i antyimperialnej, a właściwie antyrosyjskiej lub – co bliższe postmodernistycznemu dyskursowi – kolonialnej i antykolonialnej. Kłopot jednak w tym, że kolonia istnieje już tylko w umysłach, nie w rzeczywistości. Niewolnik, choć już wyzwolony, nie przestaje nienawidzić, przez co nie może stać się istotą prawdziwie wolną.

W eseju opublikowanym przed kilkoma miesiącami na łamach „Gazety Wyborczej” Jurij Andruchowycz, cytując własne odpowiedzi na pytania o sytuację na Ukrainie, napisał: *„Żyjemy w krajobrazie po bitwie. Najważniejsze to pozbyć się kolonialnej mentalności. Niestety, nie tak szybko się to dokonuje. Tworzenie dzisiaj nowej kultury w nowej Ukrainie – to jedna z dróg. Mówiąc szczerze, najbardziej interesujące przejawy tej kultury pozostają w izolacji od społeczeństwa. Kultura nie potrafi na nie wpływać. Wszystko zdominowała rosyjskość. Katastroficznie brakuje woli istnienia, stawania się sobą. Ale wierzę w lepszą przyszłość, gdyż wiem, że żaden wysiłek nie jest daremny”*. Byłby więc to ostrożny optymizm. Ale autor nie kończy na tym swojej wypowiedzi: *„Odpowiadam mniej więcej tak samo już siódmy rok.*

*W związku z tym stopniowo przestaję wierzyć w to, co mówię. Przynajmniej związek wyrazowy "lepsz przyszłość" przychodzi mi z coraz większym trudem"*²⁸.

Przypisy

¹ Por. Schevchenko Ihor, *Ukraina między Wschodem a Zachodem*, „Kultura” nr 12, 1992 (tekst ten wygłoszony został podczas I Międzynarodowego Kongresu Ukrainistów, który odbył się w sierpniu 1990 r. w Kijowie); Rudnytsky Ivan, *Ukraine Between East and West* [w:] *Essays on Modern Ukrainian History*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton 1963 (pierwiodruk 1963 r., przekład ukraiński 1976 r., przekład polski – 1988 r.).

² Lutsy George, *Between Gogol and Shevchenko*, Munchen 1978, przekład ukraiński – 1998 r.

³ Cerkiewno-słowiański odpowiednik „Quo vadis?”.

⁴ Stalin J., *Twory*, t. 8, s. 153.

⁵ Pawlyczko S., *Dyskurs modernizmu w ukraińskiej literaturze*, Kyjiw 1997 s. 205.

⁶ Por. opinie Jurija Szewelowa i Mychajła Rudnyckiego na ten temat: Szerech (Szewelow) Jurij, Lit Ikara. Pamflety Mykoły Chwyłowocho [w:] *Tretia storozha*, Kyjiw 1993; Rudnyckij M., *Jewropa i my*, „My” 1933 nr 1.

⁷ Fascynacja Dmytra Doncowa pracami Nietzscheho jest bardzo wyraźna; koncepcja kultury Doncowa została oparta właśnie o tę filozofię.

⁸ Rudnycki M., *op.cit.*

⁹ Antonycz B. I., *Prymitywna europejizacja*, [w:] *Twory*, Kyjiw 1998, s. 491-492.

¹⁰ Por. także: Szerech J., Mur i ja w Muri, [w:] *Tretia storozha*, s. 483-529.

¹¹ Jurij Szerech (*Materijaly dla biografiji*). Stattia Jurija Szewelowa, [w:] Szerech J., *Ne dla ditej*. Literaturno-krytyczni statti j eseji, New York 1964.

¹² Hrabowycz H., *U poszukach welykoji literatury*, Kyjiw 1993.

¹³ Andruchowycz J., *Wstup do geografiji*, „Perewał” 1993 nr 1; polski przekład: Andruchowycz J., *Erz-herz-perc*. Eseje, Warszawa 1996.

¹⁴ Andruchowycz J., *Czetwer* nr 3, 1992; polski przekład: „Dekada Literacka” 1998 nr 10.

¹⁵ Andruchowycz J., *O czwartkach stanisławowskich*, *Gazeta Wyborcza*, 20-21.12.1997, s. 21.

¹⁶ Por. Huculak O., *Dekilka komparatywnych spostereżeń, abo jak porjatuwatysia wid nowoji nebezpeky dla naszoji literatury*, „Literatura Plus”, 1998 nr 3, s. 4.

¹⁷ Por. m.in. Marko Pawłyszyn, *Kanon ta ikonostas*, Kyjiw 1997, zwłaszcza Postmodernistyczne spojrzenie na ukraińską kulturę; polski przekład [w:] *Rybo-wino-kur*. Antologia literatury ukraińskiej ostatnich dwudziestu lat, Warszawa 1994.

¹⁸ Zabuzko O., *Psychologiczna Ameryka j aziatskyj renesans, abo znowu pro Kar-tagen*, [w:] „Suczasnist” 1994, nr 9, s. 152.

¹⁹ Andruchowycz Jurij, *Rekreacje*, wyd. II, Warszawa 1996, s. 62.

²⁰ Neborak W., *Posłannia do O. Z. wkupi zi zwernenniamy do welmyszanownoho czytacza*, [w:] „Suczasnist” 1995, nr 2, s. 147.

²¹ Zabuzko O., *op.cit.*

²² Neborak W., *op.cit.*, s. 147.

²³ Tamże, s. 141, 159.

²⁴ Neborak W., *Posłannia...*, s. 148.

²⁵ *Kostrubati dumky. Pro nepewnu sprawu, jakoju siohodni je ukrajinska literatura i ne lysze pro neji*, Literaturna Ukrajina 1997, nr 25-26, s.5.

²⁶ Por. Doncow D., *Dwi literatury naszoji doby*, Lwów 1991, zwł. L’art. Pour l’art. czy jak stymuł zytia? (odczyt w marcu 1935 r.) i Tragiczni optymisty, „Wisnyk”, styczeń 1936.

²⁷ Iwanyczuk R., *Orda*, Lwów 1991, polski przekład: Warszawa 1993.

²⁸ Andruchowycz, *Czwartki...*, s. 21.